

Kazimierz Majdański

Problemy moralne współczesnego życia rodzinnego

Studia nad Rodziną 11/1-2 (20-21), 25-42

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

abp Kazimierz MAJDAŃSKI

PROBLEMY MORALNE WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA RODZINNEGO¹

Współczesna ranga problematyki moralnej

Wydaje się, iż budzący duże zainteresowanie międzynarodowy ośrodek pn. Moral Réarmement (skrót: MRA) w szwajcarskim Caux jest zjawiskiem symptomatycznym dla współczesności, przejawiającej wybitne zainteresowania problematyką moralną i zgłaszającej w tej dziedzinie poważne potrzeby. W każdym razie katolicki teolog, badający wspomniane zjawisko, dostarcza między innymi następujących z tego terenu spostrzeżeń (wiążących się z sobą w interpretacji ich autora).

„Następnego zaraz dnia (po swym przyjeździe) prowadziłem w Caux rozmowę z pewnym francuskim profesorem. Wydawało mi się, że intelektualista z Paryża musi chyba odczuwać szczególnie opory w stosunku do – działającego z silnym akcentem amerykańskim – stylu propagandowego MRA. Stąd moje pytanie: jak jest Pan nastawiony do MRA, jakie motywy przywiodły tu Pana? Rozmówca uśmiechnął się przyjaźnie i powiedział: nie mam żadnych powodów o charakterze teoretycznym, posiadam za to rozstrzygające tu doświadczenie. Już przed wojną żona moja wstąpiła do ówczesnej *Oxford-group*, poprzedniczki MRA, a także nasze dorosłe dzieci oddała pod jej wpływ. Otóż powiem tylko: dopiero od tego czasu zażywam harmonijnego życia rodzinnego. Proszę zwrócić uwagę na to, że ci wszyscy, którzy są zdecydowanymi zwolennikami MRA, mają jakieś podobne doświadczenie: MRA zmieniło ich życie w momentach krytycznych. I to wielkie przeżycie – że właśnie t y p o w o n o w o c z e s n y c z ł o w i e k (ci zwłaszcza ludzie, którzy nie mają kontaktów z żadnym kościołem) p o z y s k a ć d l a m o r a l n o - r e l i g i j n y c h i d e a ł ó w (podkreślenia – K. M.), doprowadziło Franka Buchmana do wielkiej zmiany frontu, by mianowicie dawniejszą *Oxford-group* – wbrew oporowi poszczególnych ugrupowań – zmienić w obecną MRA”. Następna zaś relacja brzmi: „Szczególnie silne wrażenie robiły potwierdzające te słowa rozmowy z grupą intelektualistów azjatyckich, którzy podkreślali jednomyślnie: Azja potrzebuje jak najszybciej, stojącej od razu do dyspozycji – wspólnej płaszczyzny moral-

¹ Artykuł opublikowany w: AK 1958, R. 50, t. 56, z. 294, s. 3-19.

nej” (i to pod sankcją bliskiej katastrofy społecznej). Autor słusznie dodaje: „Takiej wspólnej płaszczyzny potrzebuje oczywiście nie mniej tysiąckrotnie rozbita i poszarpana Europa”².

Dane powyższe mówią: 1° o istnieniu zjawiska dużej chłonności współczesnego człowieka na wartości moralne, i to zarówno w skali potrzeb indywidualnych (w przytoczonej relacji – osobiste życie rodzinne), jak i społecznych (sytuacja Azji); 2° o walorach atrakcyjności (w zastosowaniu do życia Kościoła: o walorach misyjno-apostolskich) instytucji zabezpieczających istnienie i rozwój tych wartości. – Dane interesujące jako charakterystyka warunków, w których współcześnie wypada działać Kościołowi, wypełniającemu przecież w dziedzinie problemów życia moralnego swe istotne zadania. Dane więc, które silnie akcentują odczuwaną potrzebę takiej działalności Kościoła.

Wydaje się zresztą, iż czynią to także – w sposób pośredni – ci nawet, którzy wypowiadają opinie mówiące o „nieprzydatności” Kościoła w dziedzinie zgłaszanych przez współczesnego człowieka zapotrzebowań moralnych („zacofane” lub „utopijne” zasady, „niezdolność do ich konsekwentnego realizowania”)³ – lub zgłaszają potrzebę konstruowania systemu etyki świeckiej. W jednym i drugim wypadku wiązanie „użyteczności” Kościoła w dziedzinie życia moralnego ludzi z racją jego egzystencji jest chyba – obok innych elementów – niewątpliwe.

Istnienie bezpośrednich motywów, uzasadniających współczesną doniosłość problematyki moralnej (pijaństwo, rozwody, zróżnicowane formy „chuligaństwa”, pornografia itp.), jest zjawiskiem zbyt oczywistym, by je należało szerzej sygnalizować.

Moralne odrodzenie narodu

Czy istnieje pomost między powyższymi stwierdzeniami a współczesną problematyką moralną życia rodzinnego?

Byłoby chyba truizmem twierdzenie, iż najwyraźniej rysują się aktualne problemy moralne na tle zjawisk współczesnego życia rodzinnego.

Sprawa wyjaśnia się bez reszty, gdy – aktualizując ją w sposób bardziej jeszcze bezpośredni – rzutujemy poruszone zagadnienie na treść programu aktualnych wysiłków Kościoła w Polsce: wysiłków zmierzających do – przyjętego jako uroczyste zobowiązanie – religijno-moralnego odrodzenia narodu chrześcijańskiego, stojącego u progu tysiąclecia swej historii.

² W. Schöllgen, Aktuelle Moralprobleme, Düsseldorf 1955, s. 181 n.

³ W rodzimej publicystyce spotkać było można m. in. charakterystyczny tytuł artykułu-reportażu: Czy ksiądz proboszcz załatwi problem? – H. Kollat, „Walka Młodych” nr 27 (138).

Zarezerwowano w tym programie miejsce dla jakiejś – by się posłużyć terminologią właściwą ujęciom teologiczno-ascetycznym – „drogi oczyszczającej” (wady narodowe). – Takie jest przecież prawo wszelkiego rzetelnego wysiłku moralnego, iż musi być konkretny i liczyć się z warunkami startu; nie wyczerpują jednak jego treści ujęcia negatywne, bo wysiłek moralny jest – ze swej istoty – dziełem konstruktywnym. I takie też jest przede wszystkim ujęcie uroczystych zobowiązań katolickiej Polski, kończących się zwrotem skierowanym do najwznioślejszego wśród ludzi Ideału wychowawczego: „Przyrzekamy iść w ślady Twoich cnót, Matko-Dziewico i Panno Wierna”.

Otóż to, co uderza w szczegółach tego programu, to fakt, iż upatruje on fundamenty odnowy moralnej społeczeństwa katolickiego głównie w odnowie pierwszej i zasadniczej komórki społecznej – rodziny⁴. Jest to także niewątpliwie wyraz realizmu w ujęciu życia ludzkiego, rozwijającego się – fizycznie i moralnie – w warunkach środowiska rodzinnego. Jest to ponadto realistyczne liczenie się z tym współczesnym zjawiskiem społecznym, które bywa nazywane „kryzysem rodziny”.

Ujęcie, o jakim mowa, pozostaje w doskonałej harmonii z zainteresowaniami aktualnymi w Kościele Powszechnym. – „Nie istnieje w porządku natury wśród instytucji społecznych taka, która bardziej leżałaby Kościołowi na sercu niż rodzina” – mówił niedawno Pius XII⁵. – Brzmi ta troska obawą jakiegoś wielkiego zagrożenia. – „Nasza myśl – mówi Papież w jednej z ostatnich encyklik – zwraca się ku rodzinom chrześcijańskim; zaklinamy je by zostały wierne swemu powołaniu, w którego pełnieniu nikt ich nie zastąpi”⁶. Dostrzega Kościół jasno, jakiej miary wartości są uwarunkowane zagrożonym poziomem tej instytucji, od której „jednostka i społeczeństwo, naród i państwo, sam wreszcie Kościół – zależą w swym istnieniu”⁷.

Stwierdzić zresztą wolno, że zainteresowanie Kościoła rodziną nie jest bynajmniej zjawiskiem odosobnionym. – „Coraz wyraźniej zajmuje rodzina centrum ogólnego zainteresowania – stwierdza J. David. – Coraz wyraźniej powraca świadomość tego, jakie wartości są w niej ukryte i jak doniosłe zapadają tu decyzje”⁸.

⁴ Warto zanotować znamienity fakt: w historycznym dniu 26.08.1956 r. tematyka kazań głoszonych przez biskupów polskich ze Szczytu Jasnogórskiego, nawiązywała wyraźnie do problematyki życia rodzinnego.

⁵ Przemówienie nt. obrony rodziny z 27.11.1958, *Discorsi e Radiomessaggi* 1958, t. 1-3, s. 417.

⁶ Enc. *Le Pélerinage de Lourdes*, L'OR 14.07.1957.

⁷ Por. Pius XII, *O problemach moralnych życia małżeńskiego*, przemówienie z 29.10.1951, *Discorsi e Radiomessaggi* 1951, t. 13, s. 333-353.

⁸ J. Leclercq, J. David, *Die Familie*, Freiburg 1955, VI (przedmowa). W cytowanym dziele dokonany został instruktynowy przegląd danych świadczących o zjawisku „zwrotu ku rodzinie”

Fakt powszechnego aktualnie zjawiska „zwrotu ku rodzinie” i głębokiej troski Kościoła o rodzinę stanowi tedy zaszczytne tło dla programu odrodzenia moralnego, który w pełni respektuje rolę rodziny w realizowaniu przez chrześcijański naród swego dziejowego posłannictwa.

Problemy węzłowe

Prawa moralne życia rodzinnego – tak stałe, jak prawo natury, na którym się opierają – porównane z rzeczywistością, jaką winny kierować, dają obraz tych problemów (w języku potocznym nazywanych chętnie „trudnościami”), które charakteryzują „kryzys” współczesnego życia rodzinnego. Wydaje się, iż wolno je ująć w trzy główne grupy: problem **kultury współżycia** w małżeństwie, problem **świadomego rodzicielstwa** oraz problem **wychowania**⁹. Pierwszy sygnalizowany jest – najwymowniej może – przez rosnącą stale (mamy na uwadze warunki rodzime) falę rozwodów (w okresie 1945-1956 wzrosły one do stanu 50%; stan ten nadal się pogarsza); drugi – samym zjawiskiem (bardzo nowym) upowszechnienia się świadomego rodzicielstwa; ostatni – poprzez narastające trudności wychowawcze, zgłaszane przez środowiska rodzinne i uwidaczniające się w różnych przejawach życia młodzieży (kryzys autorytetu, brak karność, rozpręczenie seksualne, pijaństwo, przejawy nihilizmu moralnego). W sumie – dla programu zobowiązującego „stać na straży **nierozerwalności** małżeństwa”, „czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne...”, **darzyć** za największą łaskę Ojca wszelkiego życia i za najcenniejszy skarb narodu”, „**wychować** młode pokolenie w wierności Chrystusowi”, a więc w rezultacie „**wzmocnić** w rodzinach **królowanie Jezusa Chrystusa**” – zadanie równie wielkie, jak do zrealizowania konieczne.

Jak wyglądają – choćby szkicowo tylko nakreślone – szczegóły tej potrójnej problematyki?

Kultura współżycia w małżeństwie

1. Wydaje się, że istotnie ważne dla właściwego naświetlenia szczegółów z zakresu całej problematyki współczesnego życia rodzinnego jest zwrócenie uwagi na prawdy świadczące o najgłębszych podstawach tych wartości,

(tytuł rozdziału) na terenie nauki, prawodawstwa i przejawów życia społecznego – w przekroju światowym (s. 199-257). Do zagadnienia tego nawiązuje odrębna publikacja pt. *Organisations familiales dans le monde*, Paris 1949.

⁹ Tak m.in. ujęto to zagadnienie na Kursie Duszpasterskim w Krakowie 8.01.1957 r.

o których zachowanie w instytucji rodzinnej chodzi – o cechy tych wartości w najpełniejszym znaczeniu *h u m a n i s t y c z n e*. Ujmują to zagadnienie zwięźle następujące stwierdzenia J. Leclercq'a: 1° „Mówi się często o *ch r z e ś c i j a ń s k i e j* nauce na temat małżeństwa i rodziny. Otóż ta chrześcijańska nauka o rodzinie jest jednym z najwymowniejszych przykładów świadczących o łączności istniejącej między Objawieniem a moralnością naturalną”; 2° „Cała historia świadczy o tym, że chrystianizm na polu życia rodzinnego ograniczył się do tego, by przyjętą tradycję ludzkości uszlachetnić i doprowadzić do pełnego rozkwitu. Moralność chrześcijańska jest naprawdę moralnością ludzką”¹⁰.

Odnosi się to w całej rozciągłości także do postulatu jedności i nierozwalności małżeństwa. Współczesne zdobycze etnologii, zdecydowanie odrzucające apriorystyczną teorię ewolucjonizmu o pierwotnym chaosie życia małżeńskiego¹¹, posiadają tu swoją wymowę. Chodzi o prawa, które zakreślił życiu człowieka jego Stwórca. Prawodawca Nowego Zakonu powie: „Czyż nie czytaliście, że *t e n, k t ó r y s t w o r z y ł c z ł o w i e k a n a p o c z ą t k u*, «mężczyznę i niewiastą stworzył ich» i rzekł: «Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało». Co tedy *B ó g z ł ą c z y ł*, człowiek niech nie rozłącza” (Mt 19,4-6; por. Rdz 1,27; Rdz 2,24).

Otóż wolno niewątpliwie – będzie się to odnosiło we właściwych proporcjach także i do innych zagadnień z zakresu problematyki życia rodzinnego – widzieć w prawie natury potężnego sprzymierzeńca w wysiłkach o zdobycie tych wartości moralnych, które gwarantują harmonię współżycia małżeńskiego. I nie jest to tylko uwaga uzasadniająca optymizm w podejmowaniu wysiłków nad odrodzeniem moralnym rodziny, ale wyraźny wskaźnik dla *m e t o d p r a c y* na rzecz moralnego stylu życia rodzinnego – w tym wypadku współżycia małżeńskiego – realizującego najzdrowsze pragnienia ludzkie, osiągnane poprzez *w i e r n o ś ć p r a w o m n a t u r y*. Wszak, jak mówi Häring, „ludzka miłość seksualna ze swej natury domaga się tego, by była nieodwołalna i wyłączna. Miłość małżeńska jest ze swej natury tak wyłączna, że człowiek nie chce dzielić jej z innymi”¹².

¹⁰ J. Leclercq, J. David, *Die Familie*, dz. cyt., s. 9, 383.

¹¹ Głównie dzięki badaniom Grosseggo, Westermacka, W. Schmidta i Thurnwalda – por. tamże, s. 3.

¹² B. Häring, *Soziologie der Familie*, Salzburg 1954, s. 68 n. Autor dodaje przy tym uwagę, mającą istotne znaczenie dla problematyki rodzinno-wychowawczej: „Dziecko potrzebuje jakby ciepłego gniazda, w którym by mogło duchowo dojrzewać, potrzebuje złączonej wierną miłością rodziny, potrzebuje harmonii wśród rodzeństwa, rozwijającej się w atmosferze miłości rodzicielskiej”.

Istnieje tu powiązanie z zagadnieniem prawa małżeństwa i rodziny do szczęścia (rodzina jest instytucją szczęścia¹³), a w konsekwencji – z zagadnieniem umiejętności zdobywania szczęścia rodzinnego i wdrażania do tej umiejętności.

2. W związku z powyższym zagadnieniem pozostaje istotnie ważne dla współżycia małżeńskiego prawo: bynajmniej nie zapominając o tym, że człowiek wchodzi w instytucję małżeńską z całą swą naturą psychofizyczną, należy zarezerwować właściwe miejsce w harmonijnym współżyciu małżeńskim dla roli czynników psychicznych. Chętnie oddajemy tu głos refleksjom dydaktycznym współczesnego publicyisty: „Szkoda, że tak mało i tak rzadko pisze się i mówi o bogatym życiu psychicznym kochającego się i szczęśliwego małżeństwa katolickiego. Słysz się tylko, jakie powinno być, oczekuje się, że przyniesie szczęście, ale nie spotyka się wcale dróg i metod umożliwiających zdobycie, czynne i świadome, swego własnego szczęścia... Za wiele przypisujemy działaniu miłości, którą uważamy za niezmienną i najważniejszą podstawę szczęścia w małżeństwie. Za mało przypisujemy wagi do znaczenia rozsądku, trzeźwości w sądach o sobie i o partnerze... Za mało rozpowszechnione są wiadomości z psychologii indywidualnej i za mało wykazujemy inicjatywy w poszukiwaniu materiału do analizy postępowania własnego i drugih”¹⁴.

Na marginesie powyższych refleksji warto zanotować i tę charakterystyczną uwagę, wyjętą z pracy, napisanej na temat współczesnej problematyki małżeńskiej przez małżonków Cailleux: „Za ufa n i e jest według moich pojęć jedynym rzeczywiście niezastąpionym elementem, jeżeli małżeństwo ma być udane. Rozumiem przez to oczywiście szczere i wzajemne zaufanie”¹⁵.

3. Znanemu zjawisku p o l a r y z a c j i, stanowiącemu warunek harmonijnego współżycia małżonków, grozi współcześnie nieporozumienie,

¹³ Istnieje godne dokładnego przeanalizowania zjawisko niedoceniań tego faktu, wyrażające się na przykład w treści twórczości artystycznej, która daleko chętniej, a raczej niemal wyłącznie, nawiązuje do motywów życia przedmałżeńskiego; co więcej, istnieją szeroko rozwinięte tendencje (powieść, teatr, film) fascynowania się „powabami” zjawisk przeciwstawiających się szczęściu rodzinnemu (zdrady małżeńskie, nieobyčajność, rozwody itp.).

¹⁴ J. Radziejewski, U podstaw szczęścia w małżeństwie, „Wrocławski Tygodnik Katolicki” nr 24 (197).

¹⁵ M. Cailleux, Eheprobleme, Berlin-Köln 1955, s. 205. W związku z zagadnieniem preponderancji czynników psychicznych we współżyciu małżeńskim książka – nie odznaczająca się ścisłą ortodoksją katolicką – zawiera następującą charakterystyczną uwagę: „[...] *Ebenso wie ich behaupte, dass es keine vollkommene Liebe ohne den Sinnengenuss gibt, glaube ich auch nicht an eine echte Liebe, die sich nur darauf aufbaut*” – tamże, s. 56.

powstałe w związku z tendencją „równouprawnienia płci”, rozumianego nie jako rzeczywiste równouprawnienie, oparte na posiadaniu tej samej natury ludzkiej, ale jako dążność (będąca wyrazem jakiegoś raczej kompleksu niższości kobiety, upatrującej swoje wyniesienie w możliwości dokładnego k o p i o w a n i a mężczyzny) do zniwelowania tego głębokiego zróżnicowania, jakie przecież, jak to pięknie formułuje Fr. Arnold, „rozciąga się na wszystkie stopnie egzystencji [mężczyzny i kobiety], od dziedziny fizjologiczno-anatomicznej, instynktowej i uczuciowej – aż do najgłębszych zjawisk religijnych i mistycznych”¹⁶.

To naturalne zróżnicowanie przedziwnie sublimują wartości religijne, i to bynajmniej nie tylko w abstrakcji od zjawisk życia rodzinnego, ale właśnie w jego ramach. Gdy więc Bossuet twierdzi, iż „pierwszym królestwem wśród ludzi jest królestwo ojcowskie”, chętnie przyjmujemy komentarz tej myśli mówiący, iż „autorytet ojcowski ma w sobie coś boskiego” i że „nic lepiej nie mówi ojcu – głowie rodziny o jego godności i obowiązkach, jak poczucie, że jest on przedstawicielem i wysłannikiem Boga wobec swej żony i swych dzieci”¹⁷; i to, dodajmy, poczucie wzbogacone świadomością, że żona – to dziecko Boże, i że dzieci – to także dzieci Boże. Powołanie zaś kobiety scharakteryzował z właściwą sobie głębią i maestrią artysty słowa bp Fulton J. Sheen w następującym sformułowaniu: „Jedną z najpiękniejszych lekcji daje nam Zwiastowanie: jest to powołanie kobiety do najwyższych wartości religijnych. Jest tam Maryja, przywracająca powołanie kobiety od początku świata – powołanie, by być dla ludzkości nosicielką tego, co boskie. Każda matka daje światu coś boskiego, kiedy rodzi dziecko, bo duszę każdego dziecięcia stwarza Bóg. Matka staje się więc współpracowniczką Bożą; nosi to, co tylko Bóg może dać. Jak kapłan w porządku Odkupienia w chwili konsekracji umieszcza na ołtarzu Zbawiciela Ukrzyżowanego, tak matka, w porządku stworzenia, umieszcza duszę, która wyszła z ręki Bożej, w kołysce ziemskiej, przygotowanej jej rękami”¹⁸. Istnieje zupełna harmonia między tymi słowami a znanym powiedzeniem Leona Bloy: „Im bardziej kobieta jest święta, tym bardziej jest kobietą”.

Świadome rodzicielstwo

W zakres postawionego tu zagadnienia wchodzi także sprawa nazywana „obroną życia nienarodzonych” – sprawa nie przedstawiająca od strony

¹⁶ Fr. X. Arnold, *La femme dans l'Église*, Paris 1955.

¹⁷ Charmot SJ, *Esquisse d'une pédagogie familiale*, Paris 1946, 55 n.

¹⁸ Fulton J. Sheen, *Le premier amour du monde*, Tours 1953, s. 89.

zasad żadnych niedomówień¹⁹, a jednocześnie w konsekwentnej i absolutnie koniecznej realizacji wymagająca zmobilizowania sił w skali określonej słowami: „Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak ojcowie nasi walczyli o byt i wolność narodu, płacąc obficie krwią własną”.

Bardziej złożonym zasadom podlega problematyka „r e g u l a c j i u r o d z e ń” lub inaczej – „regulacji poczęć”²⁰, wymagająca – praktycznie – ponawianych komentarzy.

Zbędną chyba byłoby rzeczą szersze uzasadnianie wysokiej aktualności omawianego problemu²¹. Bardziej celowe wydaje się dokonanie jego szczegółowej analizy.

1. Jest sprawą bezsporną, iż istnieje moralnie poprawna, zgodna z prawem Bożym i naturalnym „regulacja poczęć” – w przeciwieństwie do tych metod ograniczania urodzeń, które się zwykle określać nazwą „kontrola urodzeń” (*birth control* lub *planned parenthood*). Odbywa się ona drogą powściągliwości małżeńskiej – stałej lub okresowej.

Mówiąc o moralnym problemie regulacji potomstwa, zwykle się mieć na uwadze ten drugi rodzaj powściągliwości i o nim tu jest mowa.

2. Eliminacja metod *birth control*, jako zjawiska sprzecznego z prawem Bożym i naturalnym, ma – także praktycznie – zasygnalizowane wyżej znaczenie dla całości problemu. Gdy więc na przykład Pius XII mówił niedawno (sformułowanie zasad zostało wielokrotnie z całą precyzją i wyrazistością dokonane, a jednak – rzecz charakterystyczna – Kościół uważa za stosowne często je przypominać²²), że: „Wszelki zamach małżonków w wykonaniu aktu małżeńskiego lub w r o z w o j u j e g o n a t u r a l n y c h n a s t ę p s t w, zamach mający na celu pozbawienie go siły w nim tkwiącej i przeszkodzenie zrodzeniu nowego życia, jest niemoralny” oraz

¹⁹ Zasady te, wraz z zagadnieniem powikłanych chirurgicznie przypadków, zostały ostatnio zwięźle omówione w artykule ks. S. Malisza, *Vademecum duszpasterza w zakresie obrony życia*, AK 1957, R. 49, t. 55, s. 257-269.

²⁰ Termin ten nie przyjął się dotąd w oficjalnej nomenklaturze kościelnej (choć wyraża w sposób ścisły myśl Kościoła), jest jednak szczęśliwą zdobyczą polskiego piśmiennictwa naukowo-publicystycznego i zaleca się swoją precyzją w ujęciu zjawiska.

²¹ Pomijając znane ogólnie fakty (zwłaszcza zjawisko z zakresu praktycznego duszpasterstwa o charakterystycznej nazwie *crux confessoriorum*) zacytujemy znamienne zdarzenie świeżej daty: uczestnicy II Ogólnopolskiej Pielgrzymki Lekarzy na Jasną Górę (1.12.1957) w sposób spontaniczny podjęli na zebraniu dyskusyjnym to właśnie zagadnienie, wykazując niezwykle nim zainteresowanie oraz wysuwając potrzebę gruntownego przepracowania problemu na forum lekarskim.

²² Por. S. Malisz, *Vademecum duszpasterza w zakresie obrony życia*, dz. cyt., s. 257.

że „żadne «wskazanie» lub potrzeba nie mogą zmienić czynności wewnętrznie złej (podkreślenia – K. M.) w akt moralny i godziwy”²³, to w tym ujęciu doktrynalnym zawiera się jednocześnie znów ważna wskazówka, iż treść zasad moralnych musi tu być wyrażona i uargumentowana w całej pełni: są one niezmiennie, opierają się na prawie natury, bronią przed czynami wewnętrznymi, z natury, złymi, uczą zdrowego moralnie, zgodnego z naturą, postępowania. – „Prawa naturalne – mówi biolog – obowiązują wszystkich ludzi i wszyscy są wobec nich równi. Prawa te są powszechne i nieublagane... Nikt nie może przekraczać ich bezkarnie”²⁴. I nic dziwnego, że medycyna współczesna dostarcza tu takich danych, jak ogłoszone przez Mertens de Wilmarsa w jego głośnej publikacji *Psychopathologie de l'anticonception*²⁵, lub jak świadectwo Alberta Niedermeyera, mówiącego: „[Ze stanowiska higieny] jest każda forma prewencji (*birth control*) na dłuższy czas zdrowotnie szkodliwa. Stopień tej szkodliwości rośnie wraz ze stopniem pewności skutku nieomal równomiernie... Gdy indywidualne szkody zdrowotne stają się zjawiskiem masowym, to już w tym zjawisku kryje się szkodliwość dla zdrowia powszechnego”²⁶.

3. Zagadnienie regulacji potomstwa poprzez powściągliwość okresową wiąże się z prawem fizjologicznym okresów naturalnej niepłodności i ta strona zagadnienia należy do właściwej dziedziny nauk. – „Słusznie oczekuje się od was – mówi Pius XII do reprezentacji służby zdrowia – byćcie były dobrze uświadomione co do medycznej strony tej znanej teorii i co do postępow, których w tej dziedzinie można jeszcze oczekiwać, by jednak – z drugiej strony – wasza pomoc i wasze rady nie opierały się na zwykłych publikacjach popularnych, ale na naukowym obiektywizmie i na autorytatywnym sądzie sumiennych specjalistów w dziedzinie medycyny i biologii”²⁷. Otóż zastosowania praktyczne omawianego zagadnienia

²³ Przemówienie z 29.10.1951, l.c., s. 417 n.

²⁴ A. Carrel, *Réflexions sur la conduite de la vie*, Paris 1950, s. 27.

²⁵ Por. L. Mońko, Z psychopatologii praktyk antykoncepcyjnych, AK 1957, R. 49, t. 55, z. 292, s. 211-231.

²⁶ A. Niedermeyer, *Compendium der Pastoralhygiene*, Wien 1956, s. 275.

Skoro tak jest, skoro – jak syntetyzuje Fr. X. Arnold (rektor uniwersytetu w Tübingen): „Kompetentni ginekolodzy o opiniach bardzo różnych obserwują w klinikach mnóstwo przypadków dowodowych, które ustalają, że użycie środków antykoncepcyjnych jest kłeską dla ludzkości, kłeską zwłaszcza dla fizjologii i psychologii kobiety i że nie istnieje żadna neuroza funkcjonalna, która by nie była konsekwencją przedłużanych nadużyć seksualnych” (*La femme dans l'Église*, dz. cyt., s. 123) – trudno zrozumieć zjawisko niefrasobliwej aprobaty dla szerokiej propagandy antykoncepcyjnej ze strony niektórych odłamów medycyny i wydawnictw medycznych.

²⁷ Przemówienie z 29.10.1951, l.c., s. 417 n.

(zwłaszcza metodyka pracy duszpasterskiej) muszą brać powyższy fakt pod uwagę. Wskazuje na to wyraźnie ciąg dalszy cytowanych dyrektyw. – „Nie jest to zadanie kapłana, ale wasze – pouczać małżonków, czy to udzielając porad prywatnych, czy też za pośrednictwem poważnych publikacji, o biologicznej stronie tej teorii, nie pozwalając jednak wciągnąć się do jakiejś propagandy, która nie byłaby ani słuszna, ani właściwa”. Wkład więc przedstawicieli odnośnych działów nauki w teoretyczne i praktyczne rozwiązywanie problemu jest nieodzowny. Niezastąpiona zwłaszcza jest tu współpraca świata lekarskiego. Kościół natomiast kompetentny jest w dziedzinie „zasad moralnych, którym podlega zastosowanie tej teorii”²⁸ (zadania apostołskie wymagają zresztą także od przedstawicieli medycyny – dodaje Papież – z n a j o m o ś c i i o b r o n y tych zasad).

4. Istnieje zjawisko związane w sposób tak istotny z problemem regulacji potomstwa, że absolutnie nie da się go pominąć rozważając zgodność tej regulacji z naturą. Rodzina bowiem jest – z natury – instytucją życia. – „Powstaje dziś poważne zagadnienie, czy i w jakim stopniu obowiązek gotowości do służby macierzyńskiej można pogodzić z coraz to bardziej rozprzestrzeniającą się ucieczką do okresu naturalnej niepłodności, co zdaje się być jawnym wyrazem woli z gotowością tą sprzeczną”²⁹. – Taki jest właśnie, bardzo jasno zarysowujący p r o b l e m, punkt wyjścia Piusa XII do rozważań na temat dozwolonej regulacji potomstwa.

Właściwe rozwiązanie problemu jest podstawowym warunkiem należytej oceny moralnej omawianego zjawiska. Przecież w i e r n a n a t u r z e rodzina kocha życie, którego jest kolebką, tęskni za nim, w nim widzi swoją chwałę. – „Wielkość rodziny – to dzieci, zdrowe i liczne dzieci, które rodzina tak długo wychowuje, aż są one zdolne same sprostać zadaniom życiowym”³⁰. I taki jest normalny stan rzeczy. Jest to sytuacja, w której, jak mówi Papież, „małżonkowie szanują i doceniają zaszczyt budzenia nowego życia, którego rozkwitu oczekują ze świętą niecierpliwością” – i takie usposobienie małżonków należy „pielęgnować”. (Przy ocenie moralnejowości o k r e s o w e j aktualne jest nadto stwierdzenie: „Jednym z podstawowych zadań zdrowego porządku moralnego jest, by używaniu praw małżeńskich odpowiadało szczerze wewnętrzne przyjęcie zadań i obowiązków macierzyństwa”³¹).

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ J. Leclercq, J. David, *Die Familie*, dz. cyt., s. 211.

³¹ Przemówienie z 29.10.1951, l. c., s. 417 n.

Chodzi ciągle o sferę prawa naturalnego i jest zjawiskiem zrozumiałym całkowita harmonia istniejąca między wyżej przytoczonymi sformułowaniami Papieża a wypowiedziami bardzo obcymi inspiracjom kościelnym. Za przykład niech służy choćby tylko charakterystyczna wypowiedź (bynajmniej nie odosobniona w reprezentowanym przez siebie środowisku światopoglądowym), jaka padła w głośnej i stosunkowo niedawnej dyskusji francuskiej na temat propagandy neomaltuzjańskiej: „Młodej kobiecie, która marzy o tym, by rodzić śliczne dzieci w dobrze urządzonej i jasnym mieszkaniu, neomaltuzjanizm powiada: «Ponieważ brak jest mieszkań, unikaj dzieci. Zamiast walczyć o piękne domy, zmniejszmy liczbę dzieci, by mogły one wyżyć w norach»”³².

Argumentacja na rzecz zdrowej witalności życia rodzinnego opiera się na szerokich podstawach. Zupełnie pomijając w tej chwili względy jakby „pozarodzinne” (bardzo jednak istotne, na przykład: stosunek licznej rodziny do rozwoju kultury, do stanu spraw gospodarczych, społecznych i obyczajowych), wspomnieć tu wypada przynajmniej o tych aspektach zagadnienia, które się wiążą z zasygnalizowanym już problemem współżycia małżeńskiego i z pozostającą do omówienia problematyką rodzinną-wychowawczą.

Wpływ wielodzietności rodziny na j e d n o ś ć małżeńską jest widoczny w świetle obserwacji pozwalających ustalić w sposób bezsporny istnienie stosunku odwrotnie proporcjonalnego między ilością rozwodów a ilością dzieci w rodzinie³³. Wynika z tych obserwacji, że dzieci – zwłaszcza liczne dzieci – stanowią szczególnie silną rękojmię trwałości małżeństwa.

Nie mniej znane są w a r t o ś c i w y c h o w a w c z e licznej rodziny, która posiada niezastąpione możliwości rozwijania cnót, budzenia ofiarności, kształtowania charakterów. I na odwrót – sztucznie małe rodziny stanowią okazję do łatwo dostrzegalnych ujemnych objawów wychowawczych, które interesująco charakteryzuje B. Häring, mówiąc: „Społeczne następstwa sztucznie małych rodzin są łatwo dostrzegalne: niezastąpiony brak doświadczenia pochodzącego ze współżycia z siostrą czy z bratem, niezaradność życiowa i psychologiczna ciasnota, egoizm jedynaka, fałszywy układ lat, niewystarczająca zdolność starszego pokolenia do szybkich socjologicznych przemian naszej stechnizowanej epoki”³⁴.

³² M.-C. Vaillant Couturier, przemówienie relacjonowane przez „L'Humanité” 8.03.1956.

³³ Por. J. Leclercq, J. David, *Die Familie*, dz. cyt., s. 191, n. 39.

³⁴ B. Häring, *Soziologie der Familie*, dz. cyt., s. 68. Znane są niesprzyjające warunki procesu wychowawczego jedynaków – „Wrażliwość, lęk rodziców wobec najmniejszych objawów chorobowych jedynaka, przesadny egocentryzm dziecka – stanowią pożałowania godny kompleks psychiczny. Jedynak nie jest nieszczęśliwy w sensie ogólnym, lecz nie jest normalny”. – *Audit i Tisserant-Porrier, L'Eugénique et l'Euthénique*, Baillièere 1953, s. 173.

5. Wiążące się z zagadnieniem wiernej naturze witalności rodziny pojęcie „licznej rodziny” wymaga sprecyzowania, które dostarcza dalszego elementu do właściwego postawienia moralnego problemu regulacji potomstwa.

Spotykamy się tutaj w sposób bardzo wyraźny z kierowniczą rolą rozumu, któremu w poprawnym działaniu moralnym podporządkowane są wszystkie popędy, także więc i popęd seksualny. Otóż zasadę moralną, odnoszącą się do liczebności dzieci, sformułować można zwięźle: „Idealna ilość dzieci – to ilość rozumna”³⁵.

Problem niewątpliwie zasługuje na to, by wejść w jego szczegóły. Uczynimy to, korzystając z dojrzałych sformułowań bpa Fr. v. Strenga:

„Ile dzieci powinna mieć rodzina, jeżeli chce być wierna naturze i żyć zgodnie z wolą Stwórcy?

Byłoby błędem sądzić, że Kościół uczy lub uczył, iż małżonkowie mają wydać na świat tyle dzieci, ile to w ogóle jest możliwe. Istnieje przecież, jak się rzekło, zjawisko licznej rodziny przeciwnej naturze. – Wtedy, gdy małżonkowie nie praktykują żadnej powściągliwości, nawet krótko po urodzeniu dzieci. Także i ci małżonkowie nie postępują zgodnie z wolą Bożą, którzy dają życie większej liczbie dzieci, niż ta, jaką chcą lub mogą wychować. Mówimy więc o licznej rodzinie wiernej naturze i powiadamy: małżonkowie powinni być gotowi dać życie tylu dzieciom, by wypełnić tę przestrzeń życiową, jaką ich rodzinie zakreślił Bóg. Mówiąc o przestrzeni życiowej, mamy na myśli te różne dane, w których Opatrzność postawiła rodzinę. Przestrzeń życiowa rodziny jest z woli Bożej określona – mniej lub bardziej jasno – przez trzy granice: 1° zdrowie obojga rodziców, 2° położenie gospodarcze – przy rozumnym wzięciu pod uwagę pozycji społecznej, 3° duchowe możliwości wychowawcze, zwłaszcza matki, oraz możliwości wychowawcze w danym okresie czasu i w danym środowisku, a więc: położenie gospodarcze, majątek, zarobki, mieszkanie, stopa życiowa, zdrowie – z jednej strony, a z drugiej – kwalifikacje wychowawcze, przy prostocie, oszczędności, niewygórowanych wymaganiach. Krótko mówiąc: małżonkowie powinni dać chętnie Bogu tyle dzieci, ile to jest dla nich – we wskazanych ramach – możliwe. W czasach biedy i kryzysu przestrzeń życiowa wielu rodzin została bardziej zacieśniona niż w czasach pomyślnych. Toteż istnieje potrzebne i dozwolone ograniczenie liczby dzieci, potrzebna i dozwolona tzw. „regulacja urodzeń”.

Dozwolona, moralnie dobra jest regulacja urodzeń, gdy wszystkie jej pobudki i środki są dobre. Małżonkowie, którzy ograniczają liczbę dzieci z egoizmu, wygodnictwa, zamiłowania do zabaw i przyjemności, ze skąpstwa

³⁵ J. Leclercq, J. David, Die Familie, dz. cyt., s. 208.

– nie spełniają tego, co jest sensem ich życia, a w każdym razie żyją w wymienionych grzechach i błędach. Gdy zaś liczbę dzieci ogranicza ofiarność, czystość obyczajów, powściągliwość, pracowitość i dobroczynność – mówimy o nielicznej rodzinie wiernej naturze i o małżonkach, którzy wypełniają sens swojego życia.

Dozwolona regulacja urodzeń ma miejsce wtedy, gdy małżonkowie chętnie dali życie tej pełnej liczbie dzieci, którą mogą zrodzić i wychować, a potem – w sposób dozwolony – nie dopuszczają do poczęcia nowych dzieci. Dozwolona regulacja urodzeń ma miejsce także wtedy, gdy młode małżeństwo rozkłada urodzenia na dłuższe okresy czasu, tak że urodzenia nie mają miejsca co rok, ale następują w dwu- lub kilkuletnich odstępach czasu. Podkreślamy raz jeszcze: w sposób dozwolony i z zupełnie uczciwych powodów³⁶.

Rola i znaczenie akcentowanych tu „zupełnie uczciwych powodów” wiąże się z poruszonymi już zagadnieniami. Zasady zostały tu przez Piusa XII ujęte w następujących słowach: „Z tego pozytywnego i obowiązkowego świadczenia (*bonum prolis*) mogą [małżeństwo] uwalniać – także na okres dłuższy, a nawet na cały czas trwania małżeństwa – poważne motywy, jak te, które nierzadko znajdują się w tzw. wskazaniu: medycznym, eugenicznym, ekonomicznym i społecznym... Jeżeli jednak – zgodnie z rozsądnym i słusznym sądem – tego rodzaju poważnych racji nie ma, wola unikania stale płodności przy jednoczesnym pełnym zaspokajaniu naturalnych skłonności zmysłowych może płynąć tylko z fałszywej oceny życia i z motywów obcych zdrowym zasadom moralnym³⁷”.

Potrzeba regulacji potomstwa drogą systematycznego uciekania się do okresów fizjologicznej niepłodności jest więc dla zdrowych moralnie małżonków zjawiskiem, które oni widzą jako konieczność ograniczającą ich naturalne pragnienia i tęsknoty. – „W każdym razie – komentuje myśl Papieża o. S. de Lestapis – systematyczne i wyłączne używanie okresów niepłodności w korzystaniu z praw małżeńskich zakłada, by uniknąć ryzyka dewiacji w przeróżne formy hedonizmu..., pewien rodzaj żalu, iż nie można rozumnie dać życia większej liczbie dzieci. Jest rzeczą pożądaną, by w takiej czy innej postaci istniała wielkoduszność, rzetelna gotowość. W ten sposób utrzyma się, mimo wszystko stwórcze «Fiat», które nie powinno nigdy opuszczać prawdziwej miłości³⁸”.

³⁶ Fr. v. Streng, *Das Geheimnis der Ehe*, 1953, s. 89-95, cyt. za J. Leclercq, J. David, *Die Familie*, dz. cyt., s. 209.

³⁷ Przemówienie z 29.10.1951, l.c., s. 417 n.

³⁸ S. de Lestapis, *Les vraies valeurs de la vie conjugale*, Paris 1953, s. 53.

6. Na problem regulacji potomstwa wolno więc spojrzeć od strony tak często obecnie sygnalizowanych przez praktykę życiową trudności rodzinnych. Papież nie ukrywa, iż te właśnie zjawiska były powodem ponownego (i – zauważmy – bardzo doktrynalnie jasnego) zajęcia przez Kościół stanowiska wobec problemu regulacji potomstwa („Kościół umie ze współczuciem i zrozumieniem oceniać rzeczywiste trudności współczesnego życia małżeńskiego”³⁹).

7. Istnieje ponadto narzucający się z niezwykłą siłą wzgląd na szeroko oddziaływujące niebezpieczeństwo wynaturzeń życia małżeńskiego. Jest to wzgląd moralno-leczniczy, na który Kościół zwrócił uwagę w dawno już danej dyrektywie, przeznaczonej dla praktyki duszpasterskiej: *Conjuges praedicto modo matrimonio utentes inqueandos non esse, posseque confessarium sententiam de qua agitur illis conjugibus, caute tamen, insinuare, quod si alia ratione a detestabili onanismi crimine abducere frustra tentaverit*⁴⁰.

8. Zagadnienia regulacji potomstwa drogą wykorzystania fizjologicznej niepłodności okresowej nie wyczerpują – nawet w samej tylko dziedzinie prokreacji – aspekty wyłącznie negatywne. Zwrócił na to już uwagę odkrywca tego zjawiska fizjologicznego, Knaus⁴¹. Nowsze opinie potwierdzają

³⁹ Por. przemówienie z 27.11.1951, l.c., s. 413-418.

⁴⁰ S. Paenit. 16.04.1880.

⁴¹ Wypowiada się on na ten temat w sposób następujący:

„Pominąwszy obyczajowe znaczenie, towarzyszące świadomemu rodzicielstwu, wydaje się to nieobojętne dla rozwoju potomstwa. Bo odtąd mężczyzna i kobieta mogą się fizycznie przygotować do aktu rodzicielskiego, wyłączając na pewien czas przedtem wszystkie okoliczności szkodliwe dla siły fizycznej i rozrodczej, jak np. w okresie po chorobach, zatruciach, po nadmiernym spożyciu alkoholu, niktyny, a zatem – z pełną energią życiową dając życie dziecku.

Mogą odtąd w wyborze czasu dla dania życia swemu potomstwu uwzględnić nie tylko swój własny stan zdrowia i w ten sposób stworzyć korzystne warunki dla rozwoju dziecka w łonie matki, lecz świadome dawanie życia umożliwia im także troskę o dobro noworodka, gdy jego urodzenia unikają w gorących dniach miesięcy letnich, dzięki czemu mogą ustrzec niemowlę przed występującymi w tym czasie wielkimi niebezpieczeństwami sztucznego odżywiania. I wreszcie istnieje – jako naturalne następstwo – dla każdej pary małżeńskiej możliwość ograniczenia potomstwa do tej liczby, jakiej wymaga szczęście rodziny i pomyślność gospodarza.

Nie pozostaje bez znaczenia dla rozwoju dziecka także to, czy obie komórki rozrodcze złączą się z sobą wkrótce po opuszczeniu gruczołów płciowych, a więc w stanie najwyższej zdolności życiowej, czy też stosunkowo długo muszą na siebie czekać i dopiero w stanie wygasania tej zdolności następuje ich zespolenie. Wydaje się, iż to, co wykazały badania na zwierzętach, jest także zupełnie prawdopodobne w stosunku do ludzi: niedostateczny rozwój albo anomalie natury mogą być następstwem zjednoczenia komórek, które się połączyły na krótko przed całkowitą utratą swej zdolności vitalnej, a więc dopiero po daleko rozwiniętym uszkodzeniu ich substancji komórkowej. Wszystkim tym szkodliwym wpływom starzejących się komórek

słuszność tego stanowiska. Godne podkreślenia uwagi wypowiedzi na ten temat A. Martin, autor doskonałego traktatu teologiczno-kanonicznego o małżeństwie: „(Metoda ta) pozwala przede wszystkim łatwiej mieć dzieci, umożliwiając wybór czasu najbardziej umożliwiającego poczęcie dziecka. Ponieważ czas ten jest znany, pozwala to mieć dzieci w odpowiednich odstępach czasu i wybrać dla współżycia małżeńskiego okres, w którym rodzice cieszą się dobrym zdrowiem. W ten sposób odkrycie, o jakim mowa, będzie mogło wpłynąć dodatnio zarówno na liczbę, jak i na jakość potomstwa”⁴².

9. Uderza w zacytowanej w p. 7 dyrektywie troska o trafność t a k t y - k i praktyczno-duszpasterskiej w traktowaniu zagadnienia regulacji potomstwa. Obowiązujące w tym względzie zasady postępowania⁴³ wypływają ze złożoności całego zagadnienia oraz z możliwości nadużyć, nieporozumień i niebezpieczeństw⁴⁴, związanych z powierzchownym i pozbawionym taktu traktowaniem zagadnienia, wyjętego z kontekstu zasad moralnych, do których dziedziny należy: zasad moralnych życia rodzinnego.

Problemy wychowawcze

Zagadnienie uprawnień i obowiązków rodziców w zakresie wychowania swych dzieci należy chyba do najdokładniej omówionych zagadnień z dziedziny etyki rodzinnej⁴⁵. A jednak niezastąpionej roli rodziców jako wychowawców dodaje blasku zdobycz naukowa świeżej daty. Przez swego odkrywcę, Lecomte du Noüy'a, została ona przedstawiona w sposób następujący: „Poważnym czynnikiem doświadczalnym, z którego dotąd nie zdawano sobie sprawy, jest psychologiczna wartość czasu. Czas ma inną wartość w okresie dzieciństwa niż w wieku późniejszym. Dla dziecka rok jest – fizjologicznie i psychologicznie – znacznie dłuższy niż dla człowieka dorosłego. Rok dziecka dziesięcioletniego odpowiada dwom latom człowieka dwudziestoletniego. Gdy dziecko jest młodsze, różnica jest jeszcze

na rozwój dziecka można będzie zapobiec przez świadome dawanie życia, a więc przez współżycie na krótko przed owulacją”. – H. Knaus, *Die fruchtbaren und unfruchtbaren Tage der Frau und deren richtige Berechnung*, Düsseldorf 1951, s. 49 n.

⁴² A. Martin, *Le Mariage*, Rennes 1955, s. 149.

⁴³ Omawia te zasady ks. S. Malisz, *Vademecum duszpasterza w zakresie obrony życia*, dz. cyt., s. 260.

⁴⁴ Np. możliwość nadużyć przedmałżeńskich młodzieży, uzasadnianie – poprzez argument godziwości metody powściągliwości okresowej – godziwości praktyk neomaltuzjańskich, egoistyczne ujęcie uprawnień małżeńskich itp.

⁴⁵ Por. wykaz literatury w *Dictionnaire apologétique de la Foi chrétienne*, I, 1871-97; II, 917 n.; 985; 975-1006; IV, 1284-1292.

większa. Czas przeżyty między trzecim a siódmym rokiem życia przedstawia prawdopodobnie okres równający się piętnastu lub dwudziestu latom u człowieka dorosłego⁴⁶. Właśnie w tym wieku dziecko buduje szkielet, na którym zostaną umieszczone wszystkie zdarzenia jego przyszłego życia, a zwłaszcza jego kodeks moralny. W ten sposób tłumaczy się poważna suma wiadomości, jaką może zgromadzić dziecko w okresie pierwszych lat. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by rodzice i wychowawcy brali ten fakt pod uwagę⁴⁷.

Ze strony pedagogiczno-fachowej fakt ten zresztą był już i nieco dawniej uwzględniany⁴⁸. Wydaje się jednak, iż godzien jest on być traktowany niemal jak symbol tych oczekiwań pedagogicznych, które spełnić mogą tylko rodzice. Otóż jest to symbol bardzo wymowny w zestawieniu ze współczesnym obrazem rezultatów pedagogicznego dzieła rodziców, obrazem dającym się scharakteryzować jako problem ogólnospołeczny, budzący najgłębszy niepokój. Tymczasem przecież rezultaty wychowania zawsze będą wystawiały świadectwo przede wszystkim kwalifikacjom wychowawczym rodziców.

Znajduje się tu naturalne przejście do dalszych, syntetyzujących rozważań.

Postulat przygotowania

Wychowanie jest sztuką, nie można więc przypisywać w procesie wychowawczym zbyt wielkiej roli wiedzy („uczeni nie są bynajmniej najlepszymi wychowawcami”⁴⁹), a jednak nie znaczy to bynajmniej, by kwalifikacje wychowawcze – poza oczywiście łaską stanu, zapewnioną przez sakrament małżeństwa, oraz darami naturalnymi – nie musiały być zdobywane w procesie poważnego przygotowania do trudnych zadań. Zaznaczający się drastycznie współczesny kryzys wychowania podkreśla tę potrzebę w sposób wyraźny. Warto może przypomnieć wyniki badań, jakie w analogicznych warunkach zostały przeprowadzone w stosunkowo niedalekiej przeszłości. – „Ankieta, ogłoszona przez *La Croix* na temat «kryzysu wychowania ro-

⁴⁶ Cytowany autor dodaje tu w przypisku uwagę: „Fakt ten został udowodniony i szczegółowo objaśniony w pracy: *Le Temps et la Vie*, ogłoszonej w Paryżu w 1936 r.”.

⁴⁷ L. du Noüy, *L'homme et sa destinée*, Paris 1948, s. 169.

⁴⁸ „Times Educational supplement” z 30.05.1931 zawiera następujące stwierdzenie: „W kształtowaniu charakteru istotne zadanie rodziców jest zakończone, zanim na widowni zjawi się nauczyciel. [...] Dzieło to dokonuje się podczas pierwszych siedmiu lat życia”. – Cyt. za Charmot SJ, *Esquisse d'une pedagogie familiale*, dz. cyt. s. 36, n. 1.

Na ostatnio przeprowadzonych kursach dla młodych małżeństw w Warszawie poruszono problem oddziaływania wychowawczego rodziców już przed urodzeniem dziecka.

⁴⁹ Charmot SJ, *Esquisse d'une pedagogie familiale*, dz. cyt., s. 107.

dzinnego», doprowadziła do następującego wniosku: do najważniejszych przyczyn kryzysu należy zaliczyć brak przygotowania rodziców do ich zadań wychowawczych. P. Verine, dyrektorka-założycielka «Szkoły rodziców», doskonale wyraża w swej wypowiedzi myśl ogólną: «Podano wspaniałe metody praktyczne celem uproszczenia i zorganizowania zajęć kulinarnych i gospodarczych, otacza się bardzo staranną opieką krzewy róż w ogrodach, studiuje się gruntownie sprawę przestrzeni, terenu, atmosfery, ciepłoty, światła itp. A dziecko, małą roślinkę tak drogowcenną i delikatną, zasługującą na to, by ją otoczyć wszelką opieką i zdobyć się na wszelką ofiarę, wychowuje się po omacku, nie troszcząc się o teren, o wrażliwość, o konieczny klimat moralny, o granice tych możliwości. Wychowuje się je na los szczęścia, nie znając nawet ABC nowych metod wychowawczych»⁵⁰.

Wolno niewątpliwie pod tymi refleksjami podpisać się bez wahania.

Otóż przedstawiony wyżej perspektywiczny, bynajmniej więc nie wyczerpujący zagadnienia, szkic na temat aktualnej problematyki moralnej życia rodzinnego dojść musi w konkluzji do sformułowania podobnego postulatu także w dziedzinie innych węzłowych zagadnień tej problematyki, a więc również w dziedzinie kultury współżycia małżeństw oraz w dziedzinie świadomego rodzicielstwa⁵¹. Dla roli samego przygotowania do małżeństwa rodzą się tu bardzo dalekie perspektywy, choć samo przygotowanie gwarantuje co najwyżej dopiero szczęśliwy start do właściwego rozwiązywania moralności problematyki rodzinnej – w ciągu całego życia każdej z rodzin.

Jest to niewątpliwie dziedzina wysiłków, które wobec współczesnych zadań Kościoła w Polsce stanęły w bardzo bezpośredniej perspektywie – właśnie jako warunek spełnienia Przychylenia Narodu.

Archbishop Kazimierz Majdański: Moral Problems of Contemporary Family Life

The basic problems of contemporary (1958) family life are: the culture of living together in matrimony (the number of divorces is continually growing), conscious parenthood and education. The unity and indissolubility of matrimony come from natural law, given by the Creator. One can see in the law of nature a strong ally in efforts towards the achievement of these moral values that guarantee the harmony

⁵⁰ „La Croix” 7.10.1932, cyt. tamże, s. 36, n. 2.

⁵¹ Szczególny nacisk na sprawę przygotowania do zadań życia rodzinnego położono, jak wiadomo, w programie obrad ostatniego Semaine Sociale de France, odbytego w Bordeaux pod hasłem: *Familie 1957*; godny uwagi jest także fakt, iż wyjątkowe zainteresowanie wzbudził wygłoszony wtedy przez o. S. de Lestapis SJ referat nt. regulacji potomstwa. Por. „La Documentation Catholique” 4.08.1957 (nr 1257), s. 1000-1010, s. 1017-1019.

of living together in matrimony and the skill of reaching family happiness. As for birth-control – the path of periodic restraint is morally permitted, when all motives and means are good, when spouses do not limit the number of children because of egoism, avoidance of inconvenience, avarice, but willingly give life to the number of children that they can responsibly give birth to and upbringing. They should be ready to give life to such a number of children as to fill the life-space that God has outlined for their family. The irreplaceable role of parents as educators is confirmed by the discovery of the psychological value of time: it has a far greater importance in the period of childhood than in mature life; so it is a period of time that is decisive for the whole of further life. Parents, besides grace of state, coming from the Sacrament of Matrimony, and natural gifts possessed by them, need also an adequate preparation for their educational tasks.